

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-kr. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wynisy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa 7 września.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Reginy P. Jutro: Narodze-
nie N. M. P. — Gr.-kat. Dziś: Wawołomeja. Jutro: 26.
Adryana. — Słow. Dziś: Domosławy. Jutro: Rodosławy.
Wschód słońca 5:32, zachód 6:22.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w d. powsz.
g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5.
Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1;
w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ra-
tuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta
10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz.
12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtórki,
środy, piątki i soboty 4—6 — Bibl. Pawlikowskich (Trze-
ciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Biblioteka
Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne
dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczeni (Czarneckiego
26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego
Domu (Teatralna 22) we wtór., środ. piąt. sob. 9—12
i 3—6.

Wystawy stale. Tow. przyj. sztuk pięk. (Muzeum
przemysł.) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedz. 30 h. **Salon
sztuk pięknych p. Latoura** (plac św. Ducha 10, I. p.)
otwarty od 10—7. Wstęp 60 h., w niedzielę 40 h., młodz.
szkol. 20 hal. Obecnie na krótko czas kilkadziesiąt nad-
zwyczaj zajmujących dzieł światowej sławy artysty-malarza
Męciny-Krzesza. Oprócz tego mnogo dzieł również gło-
snych artystów jak Grotgera, Bratkowskiego, Grabińskiego,
Kossaków, Tepy itd. itd.

Foto-Plastikon 46 razy premiiowane w Pasażu
Hausmana od 4 do 10 września do widzenia: Z terenu
rosyjsko-japońskiej wojny, Kraj i mieszkańcy Korei.

Teatr miejski: Dziś: „Czerwona lampa“, koto-
chwilą w 3 aktach K. Kratza i J. Jacoby.

Jutro: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Teatr ludowy: Jutro: Popołudniu „Radziwiłł pa-
nie kochanku“ („Baśka“), komedia kontuszowa Glińskiego.
— Wieczorem „Klub kawalerów“, komedia Bałuckiego.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Walka pod Jentaj.

Tokio. (Biuro Reutera.) Na północny wschód od
Jentaj stoczono zaciętą walkę. W odległości 20 mil na
południowy wschód od Mukdenu toczą się boczne po-
tyczki. Rosyjanie szachują gen. Kurokiego, podczas gdy
armia rosyjska z Liaojangu zdążyła w kierunku półno-
cznym.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 6 b. m.
g. 2 popołudniu: Jak słychać Rosyjanie cofnęli
się poza Jentaj, które obsadzili Japoń-
czycy.

Paříž. (Tel. wł.) Do Petersburga nadchodzące
depesze z placu boju dają zupełnie niejasny obraz zajść.
Pewnym jest tylko, że Kuropatkin po konferencji z Ale-
ksiejewem opuścił Jentaj. Nie wiadzieć jednakże, ile
wojska zdołało się cofnąć na północ, a ile zostało
w Jentaj.

Tokio. (TBK.). (Urzędowo). Część wojsk rosyj-

skich stoi w miejscowości Tinszuliszu, na południe od
Jentai, zaś gros rosyjskich wojsk w Jentai.

Losy armii Kuropatkina.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail“ powtarza wiado-
mość, że w Czufu i w Szangaju w dniu wczorajszym
krążyła jak najpewniejsza wiadomość, że armia Kuro-
patkina rozbita jest na dwie części i że większa część
tej armii jest odcięta i otoczona przez Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają,
że cała potęga rosyjska w Mandżurii zupełnie się za-
chwiała. Kuropatkin zaczyna cofać się już z Mukdena
dlatego, że armie japońskie stoją już tylko o 40 kilo-
metrów od tego miasta i zachodzi niebezpieczeństwo,
że wejdą wcześniej do Mukdena, aniżeli większa część
oddziałów rosyjskich. Admirał Aleksiejew przeniósłszy
swoją kwaterę do Charbina, ogłasza, że stało się to
w myśl przewidzianego z góry planu. Koła wojskowe
rosyjskie zapytywane przez korespondentów angielskich
utrzymują uporczywie, że bitwy pod Liaojangiem i wy-
cofywanie się z Mukdena nie są porażką, tylko wyko-
naniem planu poprzednio przez Kuropatkina ułożonego.
Dzienniki angielskie przypominają, że leże zimowe armii
rosyjskiej pomiędzy Mukdenem a Charbinem będą miały
do czynienia głównie z Chunchuzami. Pustynia Gobi,
która rozciąga się pomiędzy obu temi miastami jest
bardzo nieurodzajna, żołnierz rosyjski przeto będzie ska-
zanym jedynie tylko na dowóz żywności z Syberyi za-
chodniej i z Europy. Wobec tego Kuropatkin prawdo-
podobnie będzie się starał jeszcze przed rozpoczęciem
zimy stoczyć jedną wielką bitwę z wojskiem japońskim
i spróbować, czy mu się nie uda dostać znowu do
Mukdena.

Londyn. (Tel. wł.) O cotaniu się armii Kuropa-
tkina ku Mukdenowi donoszą tutaj, że rosyjska armia
jest zupełnie zdemoralizowana. Liczne choroby, ciągle
sprawozdania o klęskach rosyjskich, jakoteż pociągów
przepełnionych rannymi żołnierzami, wywierają na wojsko
deprymujące wrażenie.

Z kwatery Kurokiego.

Londyn. (Tel. wł.) „Morning Post“ donosi z gło-
wnej kwatery Kurokiego pod datą 3 b. m.: Rosyjanie
byli — jak się zdaje — o wiele silniejsi, aniżeli przy-
puszczano i stawiali rozpaczliwy opór. Kolumna Kuro-
kiego, która starała się obejść skrzydło Rosyan, ostrze-
liwana była bardzo silnie przez rosyjską artylerję, po-
niosła jednak tylko małe straty, gdyż Rosyjanie źle ce-
lowali. Wieczorem urządzili Rosyjanie ze swej strony
atak, który odparto.

Aleksiejew znowu się przeprowadza.

Charbin. (Tel. wł.) Admirał Aleksiejew ustanowił
główną swoją kwaterę w Charbinie. Cały sztab jego
przybył już z Mukdena do Charbina.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle“ donosi, że
armia japońska pod Portem Artura cierpi silnie na fe-
brę i dezynteryę. Blokada twierdzy nie jest zupełną,
wskutek tego załoga otrzymuje prowianty w dość zna-
cznej ilości. Natomiast brak załozde zupełnie amunicji,
tak, że są dni, w których baterie rosyjskie dalej od-
dalone od wroga, są zmuszone do milczenia. Ósma dy-
wizja japońska przybyła już do portu Dalny, aby po-
łączyć się z armią oblężniczą. Generał porucznik japoń-
ski Oszima został raniony w biodro, zatrzymał prze-
cież nadal komendę.

Władystok w przededniu oblężenia.

Paryż. (Tel. wł.) Otrzymało tu wiadomość z Wła-
dywostoku, że komendant miasta i twierdzy w oczeki-
waniu blizkiego ataku ze strony Japończyków zdwoił
ostrożność i wydalil z miasta niemal wszystkie osoby
cywilne.

Losy korespondentów rosyjskich.

Petersburg. (Tel. wł.) Korespondent dziennika
„Now. Wremia“ otrzymał order Anny IV kl. z napi-
sem „za waleczność“. Korespondent zaś dziennika „Ruś“
w walkach koło Liaojangu został ciężko ranny.

Ofiarnosc Rosyan na cele wojenne.

Petersburg. (Tel. wł.) Hr. Orłow Dawidow, który
z początku wojny ofiarował 200.000 rubli na flotę ro-
syjską, ponownie równą sumę ofiarował na budowy
dalszych okrętów.

Przegląd eskadry bałtyckiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Na pokładzie okrętu „Orel“
napomnił car oficerów maszynowych do czujności, aby
na przyszłość nie wydarzyły się uszkodzenia maszyn
niespodziewanie. Zawołał on do oficerów: „Towarzy-
sze! Rachuję na was w godzinie rozstrzygającej!“
Wyjazd floty bałtyckiej — jeżeli nic nie sta-
nie na przeszkodzie — nastąpi w ostatnim tygodniu
września.

Wrażenie w Japonii.

Berlin. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą tutaj, że mia-
rodajne dzienniki napominają ludność przed zbyt-
niem zaufaniem we własne siły, mimo bowiem znacznych
zwycięstw walka jeszcze nieskończona. Należy pomnać,
że car wszystko uczyni, byle tylko przełamać dotych-
czasowe szczęście Japończyków, Rosyi bowiem chodzi
o panowanie w Azji wschodniej.

Paryż. (Tel. wł.) Swego czasu, kiedy car miał
udać się do Mukdena, zamówiono kompletnie nowy
pociąg pancerny, który właśnie przedwczoraj fabryka
dostarczyła.

JAN ZAGÓRSKI.

JADZIA.

Opowieść na tle wypadków w 1861—3 roku na Polesiu.

Jadzia skracala sobie chwile samotności po od-
jeździe staruszka śpiewem, zbierała kwiaty, układała je
w bukiety i w doniczkach stawiała na biurku Władka,
odmieniając wciąż wodę a pilnie czytając przekradany
przez żydków „Czas“ krakowski, szukała w nim ciągle
ukochanego bohatera, który zdawał się ukrywać pod
każdem z imion głośniejszych. Jeździła także codzień
konno, z nią na Farysie Ihnat, wierny giermek, gotów
w ogień skoczyć dla paniutki. Cieszyło ją, że Władek
za powrotem znajdzie w Farysie wierzchowca godne-
go siebie.

Sobkiewicz posłał tymczasem Włoczka na zwiady
do Kijowa, niby z interesami do pana gubernatora.
Wtedy to przywiózł Włodek między innymi wiadomość
o powrocie baronowej z zagranicy.

Na zapytanie Jadzi, co baronowa mówiła o Wład-
ku, Włodek odpowiadał w sposób niejasny, tem więcej
dający do myślenia.

— Właściwie... to baronowa bardzo niewiele
o nim mówi... Myślała nawet, że w Jarzbereniu wię-
cej, niżeli ona o panu Władysławie wie...
Dziwnie niemile brzmiał w uszach Jadzi ton, ja-
kim Włodek zdawał w tej sprawie relację. Niedługo

jakoś potem przyszły listy z pocztą, wśród nich list
od baronowej, adresowany do Włoczka. Parę dni zbie-
gło od odebrania tego listu a Włodek jeszcze ni je-
dnym słowem treści jego nie dotknął. Co to mogło
znaczyć?... Czyżby konspirovano dokoła niej?...

XVII.

— Cyganie! Cyganie!..., pilnować koni!.. — zawo-
łał Włodek na furmanów i w tejże chwili Ihnat pobiegł
do Farysa.

Przed karczmą stał wóz, nakryty budą płócienną,
pełen brudnych lachmanów, przez dziury w płótnie zaś
wyglądały nagie ciała cyganiątek i zasmolone, kudłate
głowy starych i młodych cyganich.

We wsi zakotłowało aż na tę wiadomość. Był
w tem prócz ciekawości i interes. Ten miał konia cho-
rego, ów rozglądał się za znachorem, coby mu „odmó-
wił“ krowę, inny chciał szczury w domostwie wygubić.
Między cyganami zaś, liczącymi w swem gronie dru-
ciarzy, kowali, weterynarzy, — zawsze znalazł się taki,
co na tę czy ową troskę umiał zaradzić. Najbardziej
jednak interesującym czyniła przyjazd cyganów obecność
w ich poczcie wrózek, których uroczyste czy niejedną
zagadkę lub tajemnicę umiały pięknym jęzrebemskim
dziewiom i dziarskim parobkom rozwiązać, posiada-
jąc nawet moc zajrzenia po za rąbek najbardziej
tajemniczej z zasłony, tej, co przed nami przyszłość
zakrywa. Właściwie każdy człowiek nosi swe przyszłe
losy wyraźnie wypisane na dłoni, jedni wszakże tylko
cyganie umieją to pismo odczytać, dzięki czarodziejskiej
mocy, jaka dostała im się w spuściznie po przodkach,

wywieziona przez nich, przed wiekami z krainy czarów,
z kolebki ludzkości: Indyi — w prastarych czasach
w arce na Ararat przewieziona...

Otoczono skwapliwie wrótki. Baby, szepcząc im
coś na ucho, z przejęciem słuchały tajemniczych odpo-
wiedzi, dziewczęta zbiwszy się w kupkę, czekały z trwo-
gą, aż przyjdzie na nie kolej do zwierzeń, a serca za-
mierały im w piersiach z ciekawości i niepokoju.

Po za obrębem tej ożywionej sceny, skupiającej
uwagę wszystkich, działały się tymczasem rzeczy, na któ-
re nikt nie zważał przy ogólnem zaferowaniu, jakie
wzbudził różnobarwny i hałaśliwy tabor.

Tu i ówdzie od chwili niespokojnie gęgająca gęś,
prapraprawnuczka płochliwej kapitollińskiej bohaterki,
milkła raptem na wieki wieków pod pstrym cygańskim
fartucem lub kura z skręconą w jednym mgnieniu oka
szyją trzepotała po raz ostatni na tym padole skrzy-
dłem za pazuchą brudnej, zatłuszczonej koszuli. Łowy
na grubszy łup odkładano na noc, kiedy dźwięk skrzy-
piec i basetli zgromadzi wszystkie posterunki nocne
z wsi całej dokoła cygańskiego ogniska, rozpalonego
na wygonie,

Do dworu wysłała banda starą cyganicę z córką;
druciarz z pękiem łapek na myszy towarzyszył kobie-
tom. Z pod koszuli przegąldała cyganowi pierś mie-
dziana, długie, krucze włosy splotywały mu na ramiona
i barki z pod szerokich brzegów kapelusza, na ciemnej
twarzy zaś błyszczały żywo oczy, ciekawie wokół bie-
gające.

(C. d. n.).

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Dr. Koerber w Zakopanem.

Zakopane. (TBK.) Na dworcu poseł dr. Danielak wręczył drowi Koerberowi memoriał z prośbą o utworzenie sądu obwodowego w Nowym Targu, a sądu powiatowego w Zakopanem, dalej o subwencję rządową dla gminy Zakopanego na wybudowanie gmachu pocztowego, o połączenie Zakopanego koleją z Węgrami, o upaństwowienie kolei Chabówka-Zakopane i o ulgi podatkowe.

Po śniadaniu zrobiono wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie w specjalnie wybudowanym pawilonie prezes Tow. Tatrzańskiego hr. Antoni Wodzicki dał śniadanie na cześć dra Koerbera. Wzięli w niem udział: dr. Koerber, namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni z synem, radca ministerjalny Bleyleben, prezes apelacji krakowskiej Hausner, dr. Rosner, prof. Jordan, dr. Adam Biełkowski, marszałek powiatowy dr. Jan Zduń, poseł Danielak, poseł Bednarski, Smarzewski, dyrektor Battaglia, dr. Ostaszewski-Barański i dr. Chramiec. Hr. Wodzicki wznosił toast na cześć dra Koerbera, witając go u brzegu Morskiego Oka, tej perły tatrzańskiej, o którą tak długi toczył się spór i w imieniu wszystkich, gorąco kochających Ojczyznę wyraził drowi Koerberowi podziękowanie za doprowadzenie do skutku sądu polubownego. Dzięki energii i stanowczości dra Koerbera zdolano narazie doprowadzić do końca tak ważną dla nas wszystkich kwestję. Światli, wolni od uprzedzeń męzowie, sprawę całą gruntownie zbadali i sprawiedliwie rozstrzygnęli. „Obecnie — mówił hr. Wodzicki — ekscelencya przybył szczęśliwie do ostatniego etapu podróży, co stwarza dla mnie sposobność wyrażenia nadziei, że skoro ekscelencya, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych z właściwą sobie bystrością i umysłem obserwacyjnym wszystko dokładnie zwiędził i zbadł, zechce z właściwemu kierownikowi ministerstwa sprawiedliwości poczuciem prawa przedstawić w prawdziwym świetle prezydentowi ministrów istotne stosunki i braki tego kraju. Jestem przekonany, że ekscelencya użyje wszelkich środków, aby dopomóc naszemu krajowi tak ciężko doświadczonemu. Dziękujemy raz jeszcze ekscelencyi za tak pełną trudów, uciążliwą podróż, mamy zarazem nadzieję, że na zrozumieniu potrzeb kraju oparta zyczliwość dla interesów jego wzmocni się węzłami wspomnień“.

Hr. Wodzicki wręczył drowi Koerberowi mapę Tatr, oraz rocznik czasopisma Tow. Tatrzańskiego.

Zakopane. (TBK.) Na to hr. Wodzickiemu dr. Koerber odpowiedział:

Obok łaskawego zaproszenia panów, zawdzięczam niebu, że danem mi było odwiedzić ten piękny zakątek ziemi, tę — jak ją ekscelencya słusznie nazwałeś — perłę Tatr. Wspomniałeś ekscelencyo o moim bardzo skromnym współudziale w doprowadzeniu do skutku sądu rozjemczego, który załatwił spór od wieków trwający. Zapewniam, że będzie to trwałe wspomnienie mego życia, iż mogłem się przyczynić do przygotowania prac przedwstępnych, które posłużyły do zakończenia i załatwienia tego sporu. Odtąd posiadanie to jest zapewnione na zawsze, a kraj będzie się niem zajmował z pietyzmem i pieczołowitością.

Pozwól mi ekscelencyo jeszcze słów kilka wypowiedzieć. Nie mogę opuścić kraju, aby pana i wszystkich tych, którzy mi z taką serdecznością dopomogli do osiągnięcia celu podróży, nie prosić, aby przyjęli moje najgorętsze podziękowanie. Podczas podróży poznałem kraj ten o wiele lepiej niż dotąd i z radością zaznaczam, że co do rozwoju jego najlepsze żywię nadzieje. Jeżeli budzące podejrzenie wyrazy „brak zaufania“ nigdy nie były upragnione, to mam obecnie tę świadomość, że z pewnością do dobrego dojdziemy rezultatu, jeżeli wszędzie zapanuje zrozumienie tego, co jest potrzebne. Jest niejedno do zrobienia ze strony państwa — oto wynik moich spostrzeżeń. Bądźcie pewni, że rząd najpoważniejszych nie zaniecha starań. Czuję się zobowiązanym wobec kraju, chociaż nie zapominam, że dowody sympatii, okazywane mi, nie dotyczyły mojej osoby, lecz mojego urzędu, powierzzonego mi przez naj. pana, a chociaż to sobie uprzedmiotwiam, to wolno mi prosić panów, abyście uważali mnie za gorącego przyjaciela tego kraju, za przyjaciela, który losy jego z najszczerzszym będzie śledził życzeniem, gdy już czynnego udziału brać nie będzie; dopóki jednak pozostanę w urzędzie, będę niezmiennie kierował się zawsze zasadami bezstronności pod względem narodowym, sprawiedliwością i zyczliwością.

Serdecznie raz jeszcze dziękuję i wychylam kielich na pomyślność pana, Towarzystwa tatrzańskiego i na powodzenie kraju.

Po drodze z Morskiego Oka do Zakopanego zwiędził dr. Koerber Zakład wychowawczy hr. Zamoyskiej w Kuźnicach, sanatorium dr. Dłuskiego, poczem o godz. 6 wieczorem powrócił do Zakopanego.

Zakopane. (TBK.) Wieczorem odbył się w „Skożyskach“ obiad, dany na cześć dra Koerbera przez marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego. W obiedzie wzięli udział oprócz gospodarza, dr. Koerber, namiestnik, Julian Dunajewski, Hausner, posłowie Wodzicki, Adam Skrzyński, dr. Grek, Wł. L. Jaworski, Sękowski, Bednarski, radcy dworu Bleyleben, Rosner, prof. Jordan i prof. M. Sokołowski, radca namiestnictwa Zaleski, sekretarz ministerjalny dr. Biełkowski, marszałek powiatowy dr. Zduń, jego zastępca Lgocki, redaktorowie dr.

Ostaszewski-Barański i Smarzewski, dyrektor Battaglia, hr. M. Rey, Roman Tchorznicki, St. Badeni junior, prof. Kostanecki, Aksentowicz, Tadeusz Bednarski, dr. Baranowski z Warszawy, dr. Dłuski, dr. Chramiec, ks. Kaszelewski, starosta Rudzki i komisarz Madurowicz.

O godz. 10 wieczorem odjechał dr. Koerber do Krakowa, żegnany serdecznie na dworcu przez reprezentantów władz i tłumy publiczności. Z Krakowa uda się dr. Koerber wprost do Wiednia.

Z rozporządzeń wojskowych.

Wiedeń. „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza przeniesienie w stan spoczynku pułkownika 12 p. p. Alberta Grunzweiga, którego komisya superarbitralna uznała za niezdolnego do dalszej służby.

(Pułkownik Grunzweig był komendantem tego batalionu 12 pułku piechoty, który w roku zeszłym stał się głośnym z powodu znanego „marszu śmiertelnego“ do Bilek).

Odnaczenie.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Ztg.“ zamieszcza urzędowe doniesienie, że wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie Stanisław Przyłuski otrzymał order żelaznej korony III. klasy.

Zaprzeczenie.

Budapeszt. (TBK.) „Budapester Corresp.“ donosi, że wiadomość jakoby przy próbie mobilizacji 22 p. honwedów wydarzyło się 11 wypadków śmierci, a 200 zasłabnięć, jest zupełnie nieprawdziwą. Nie było ani jednego wypadku śmierci, a tylko 136 rezerwistów słabszej konstrukcji z góry wykluczono od ćwiczeń i odesłano do domu. Do szpitala zaś przewieziono wogóle tylko 18 ludzi.

Następca Plehwego.

Londyn. (TBK.) Senator Piatonow mianowany rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Plehwego.

(A więc nie sprawdziła się żadna przepowiednia. Ministrem spraw wewnętrznych car nie mianował nikogo z wymienionych kandydatów ale człowieka w sferach politycznych zupełnie nieznanego. Co to za ptak ów senator Piatonow, niewiadomo. Przyp. Red.)

Ustąpienie Hammersteina.

Berlin. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, mająca wszelkie cechy autentyczności, że minister spraw wewnętrznych w Prusach hr. Hammerstein ustąpi ze swego stanowiska. Jego następcą zostanie starszy prezydent prowincji hanowerskiej Wenzel.

Niepokoje wśród Armeńczyków.

Berlin. (Tel. wł.) Armeński komitet rewolucyjny rozesłał długie memorandum, podnoszące życzenia Armeńczyków, dążących do autonomii. W pogroźkach komitet zaznacza, że jeżeli mocarstwa europejskie same nie przypominają sobie obowiązków traktatu berlińskiego, to komitet postara się, aby go Armeńczycy sami przypomnieli. Z powodu coraz groźniejszych wiadomości z Azji mniejszej nakazał sułtan częściową mobilizację 6 korpusu armii.

Stosunki amerykańsko - tureckie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą tutaj, że różnice między Ameryką a Turcją z powodu repatriowania armeńskich zbiegów, mianowicie tych, którzy są poddani amerykańskimi, coraz bardziej się zaostrzają.

Strajki.

Paryż. (TBK.) W La Rochelle rozpoczęli strajk robotnicy dokowi, w Cette zaś służba tramwajowa. Natomiast strajkujący w Brest robotnicy dokowi powrócili do pracy.

Dunkierka. (TBK.) Tutejsi robotnicy dokowi rozpoczęli strajk.

Szczawnica. (Tel. wł.) Karol Baykowski, towarzysz i sekretarz Andrzeja Towiańskiego, zmarł w Szczawnicy 5 b. m. w wieku lat 83. Pogrzeb odbędzie się d. 7 w południe.

Londyn. (TBK.) Król Edward nadał cesarzowi Franciszkowi Józefowi honorowy łańcuch Wiktorii.

Paryż. (TBK.) Potwierdza się wiadomość, że biskup z Dijon ks. Le Nord rzekł się tej godności.

Odgłosy wojny.

Japończycy w walce na bagnety.

Rosyjskie pisma twierdzą zwykle, że Japończycy boją się ataku na bagnety. Kłamliwym tym twierdzeniem zaprzecza korespondent „Russk. Wiedom.“ „Walki na bagnety — pisze on — są rzadkie; Japończycy unikają ich bez konieczności. Ale nie można powiedzieć, ażeby się ich obawiali i kiedy dochodzi do rozprawy na bagnety, ujawniają nadzwyczaj zimną krew. Opowiadano mi, iż w jednej z niedawnych walk Japończycy, widząc nacierającą piechotę rosyjską, dopuścili ją na 300 kroków i dali salwę, poczem spokojnie, jak na paradzie, zdjęli z pasów bagnety noże (u Japończyków, dla uniknięcia zbytecznej wagi przy celowaniu, bagnety zwykle nie są przykrubowane do karabina, jak w armii rosyjskiej), nie spiesząc się, przymocowali „je do broni i tak czekali na nacierającego wroga“.

General Dragomirow zbija również „błędne mniemanie“, że Japończycy boją się walki na bagnety. Zdaniem jego duch armii japońskiej, jak wogóle całego narodu — to duch „bagnetowy“ (sztykowy).

W oświeceniu rosyjskiem.

Porównanie wiadomości podawanych przez prasę rosyjską o bitwie pod Liaojanem z jej ostatecznym rezultatem jest bardzo charakterystyczne dla karkołomnej taktyki rządu rosyjskiego ciągłego okłamywania swego społeczeństwa. Pół-urzędowe „Nowoje Wremia“ w telegramach z Liaojanu z 31 sierpnia zapewniało o zupełnym zwycięstwie wojsk rosyjskich. „Wczoraj — telegrafował korespondent tego pisma z Liaojangu d. 31 sierpnia — nieprzyjaciół przez cały czas prowadził walkę z zaciętością, blizką rozpaczki (!) nie zważając na straty. Japończycy z uporem po razy kilka rzucali się do ataku na jedne i te same pozycje. Oddział wschodni odparł pięć takich ataków, Japończycy ustępowali tylko przed bagnetem. Nasze straty nie są jeszcze znane, ale muszą być znaczne. W szczególności odczuwać się dają straty w artylerii. Tak w pierwszej baterii 9-tej dywizji wszyscy oficerowie opuścili szeregi. Wojska nasze ogarnięte są takim entyzyzmem, że w okopach kilkakroć słychać było okrzyki „hura!“, czem niekiedy nasi nawet się zdradzali. Duch wojsk naszych podtrzymuje stała pewność, że w tej bitwie nie ustąpimy. Dzień mamy cichy, jasny; da on nam zwycięstwo.“

W następnym telegramie tenże korespondent (Rostowcew) podaje o g. 9-50 po poł. „Bitwa najwidoczniej osiągnęła szczyt swego napięcia. W całym Liaojanie (a więc już w Liaojanie. Przyp. Red. „Sł. Pol.“) słychać już świst pocisków. Nawet kanonada pod Wańkau (15 czerwca) nie może iść w porównanie. Obecnie główny kierunek ataku skierowany jest przeciwko 9 syberyjskiej dywizji. (Jak wiadomo, dywizja ta została przez Japończyków złamana i pierwsza rzuciła się do ucieczki. Przyp. Red.)

Straty nasze są znaczne. Japończycy niekiedy biorą swoje oddziały za nasze i strzelają do nich.

Agencja rosyjska tegoż dnia donosiła, że Rosyanie odparli ataki Japończyków wzdłuż całego frontu, że wzięto do niewoli 200 nieprzyjaciół, których pociągiem odesłano do Mukdenu, że drugie tyle jeńców ma pojechać do Mukdenu wkrótce, że wreszcie zdobyto 43 armat. Słowem zwycięstwo całkowite. Dalsze depesze głoszą: „Na pozycjach istnie piekło. Wojska nasze trzymają się wytrwale“. „Powiadają, że gen. Samsonow wziął do niewoli całe 2 bataliony Japończyków“.

Telegramy te uzupełnione są wyjątkami z pism francuskich i niemieckich, a nawet i niektórych angielskich i amerykańskich, które mówią o niesłychanie silnej pozycji Kuropatki pod Liaojanem, o jego możliwej liczebnej a niewątpliwie strategicznej przewadze nad Japończykami. Słowem, zarówno pierwsze wiadomości o bitwie, jak te ogólne uwagi o położeniu Kuropatki kazały czytającej publiczności spodziewać się, że teraz właśnie nastąpiła dawno oczekiwana chwila ostatecznego zwycięstwa nad Japończykami.

Nazajutrz w temże piśmie telegramy nie mniej optymistyczne. Donoszą wprawdzie o tem, że Kuropatki udało się przejść na prawy brzeg rzeki Taitseho, ale dalej głoszą: „bitwa skończyła się z zupełnym dla nas powodzeniem“.

„Niektóre z naszych przednich obwarowań — zawiadamia korespondent — po zaciętej obronie przechodziły w ręce Japończyków, ale za każdym razem znowu zdobywaliśmy się uderzając na bagnety, przy czem Japończycy pozostawiali masę zabitych po walce na bagnety. Przed niektórymi pozycjami wojska zdążyły wykopać w gaoljanie (zarośla) wielką ilość wilczych dołów. Niektóre z nich zawalone były do krajów trupami Japończyków. Straty ich muszą być olbrzymie. Ale i nasze straty, nieobliczone dotychczas, muszą być znaczne. General-major Mrozowski ranny; kontuzjowany, ale pozostał w szeregu generał-leitnant bar. Stackelberg. W ręce nasze dostała się wielka ilość japońskiego oręża“.

„Nowoje Wremia“, które tę wiadomość zamieściło wyszło w Petersburgu d. 2 września, a więc wtedy, gdy we Lwowie mieliśmy już zupełnie pewną wiadomość o klęsce Kuropatki. O tej klęsce pisma rosyjskie nie mają jeszcze żadnej wiadomości, przeciwnie ludzkie społeczeństwo wiadomościami o zwycięstwie. Dopiero gdzieś na drugiej stronie wśliznęło się cztery wiersze wiadomości z Tokio podanej przez biuro Reutersa: „Prawe skrzydło i centrum armii rosyjskiej, które broniły Liaojanu z południa, ustępują po południu (1 września)“.

Tak informuje prasa rosyjska, tak każe informować rząd. Taktyka może okazać się niebezpieczną. Zbyt gwałtowne przejścia od pewności zwycięstwa do zupełnego zawodu mogą okazać się niezdrową igraszką z nerwami społeczeństwa.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 6 września b. r.:

Godzina	Ciepłota powietrza w mm.	Temperatura powietrza	Wiatr	Opad w 24 h.	Temperatura powietrza w 24 h.	Temperatura powietrza w 24 h.
7 rano	737.7	11.0	NE ₄	—	15.8	9.8
2 popoł.	738.8	15.0	ENE ₃	—	—	—
9 wiecz.	739.0	14.5	ESE ₃	—	—	—

Uwaga: Przeważnie pogoda przy pochmurnym niebie, wieczorem nieznaczny deszcz.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

— Mianowania i przeniesienia. Prezydent krajowej dyrekcyi skarbu zamianował w etacie zarządów

salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zarządcę gór i hut, Aleksandra Folusiewicza, mierniczym kopalniarnym w IX. klasie rangi; inżyniera budowli i maszyn, Jana Lazarowicza, zarządcą gór i hut w IX. klasie rangi, a elewa górniczego, Jana Kordeckiego, adjunktem salinarnym w X. klasie rangi.

Urzędownie autoryzowany inżynier górniczy, Maciej Żelezny, przeniósł swoją siedzibę z dniem 1 września b. r. z Jaworzna w Galicyi do miejscowości Hammer, poczta Johnsdorf, powiatu politycznego Brück w Czechach.

— **Do wydziału centralnego** Związku austriackich urzędników kancelaryi sądowej i prowadzących księgi gruntowe zostali z Galicyi wschodniej wybrani: Biskup Józef we Lwowie, Cwetka Adolf w Samborze, Filipowski Michał w Stryju, Żerebecki Feliks w Tarnopolu, Andrzejowski Maryan we Lwowie, Maj Władysław w Brzeżanach, Kostrzewski Władysław we Lwowie, Denys Michał we Lwowie, Nizioński Tadeusz we Lwowie, Błaha Karol w Przemyślu; jako członkowie zaś: Truczka Edward w Sanoku, Warchałowski Rudolf w Złoczowie, Wojtowicz Franciszek w Kołomyi, Huiyk Andrzej we Lwowie, Latyszewski Józef w Tłumaczu (Stanisławów), jako zastępcy członków.

— **Marszałek krajowy** hr. Badeni wyjechał do Zakopanego, skąd powraca dzisiaj.

— **Wycieczka do Tarnobrzega** wyjedzie ze Lwowa osobnym pociągiem dziś o godz. 11 m. 30 w nocy (czas kolejowy) i przybędzie do Tarnobrzega o godzinie 6 rano. Pociąg zatrzyma się w Medyce, Przemyślu i Jarosławiu, zaś na przestrzeni Przeworsk-Tarnobrzeg na każdej stacyi. Początkowo wycieczka miała wyjechać ze Lwowa pociągiem zwykłym o godz. 10 min. 55 w nocy, gdy jednak komitet nie otrzymał dotąd odpowiedzi z ministerstwa na wniesione podanie o zniżki, zamówił pociąg osobny ze Lwowa. Bilety są do nabycia w lokalu akad. koła T. S. L. (Pasaż Mikolascha) przez cały dzień. Uczestnicy, wyjeżdżający z poza Lwowa, którzy reflektując na zniżki kolejowe ze stacyi wyjazdu, zdecydowali się na udział w wycieczce nie poniosą żadnej szkody materyalnej, chociaż bowiem do Lwowa zapłacą cały bilet, komitet da im na przestrzeni Lwów-Tarnobrzeg takie zniżki, iż koszt jazdy wyniosą ogółem tyle ile zapłaciłby każdy za połowę biletu ze stacyi wyjazdu.

— **Finty wyborcze.** Wczorajszy „Kurier lwowski“ podał wiadomość, że na zebraniu nauczycieli lwowskich jeden z nauczycieli zarzucał p. dr. Głabińskiemu nieprzychylnie stanowisko wobec nauczycielstwa i skreślenie w budżecie gminnym kwoty 14.000 koron. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że wszystkie te zarzuty są wręcz niezgodne z prawdą, albowiem p. dr. Głabiński jako członek Rady szkolnej okręgowej referował i zawsze popierał sprawy nauczycielstwa, organizację szkół, podwyżkę płacy itd. i żadnych pozycji budżetowych na cele nauczycielstwa nie kreślił.

— **Sprzedaż róż** ofiarowanych przez prof. dr. Bronisława Radziszewskiego i kilku innych ofiarodawców, na rzecz budowy kolumny Mickiewicza, odbywa się codziennie w handlu p. Kazimierza Lewickiego przy pl. Maryackim od 9 rano aż do wieczora, pod osobistą kontrolą skarbnika komitetu.

— **Licytację ofertową** na budowę domu dla strażnika wodociągowego w Jamelni rozpisuje miejski zakład wodociągowy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 10 b. m. o godzinie 12-tej w południe. Bliższych informacji udziela zakład wodociągowy, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne i plany.

— **Przemysł krajowy** zaczyna cieszyć się coraz większym zaufaniem i zaczyna rugować coraz bardziej przemysł obcy. Ostatnio przyznała dyrekcja kolei państwowych we Lwowie dostawę dachówek na rok 1905 Płazowskiej parowej fabryce dachówek i cegieł w Krakowie. Zaznaczyć trzeba, że fabryka miała silnego konkurenta w fabryce w Nowym Łczynie. Dyrektorowi kolei, radcy dworu Wierzbickiemu należą się za to wyrazy prawdziwego uznania.

— **Ankieta w sprawie dozorców domu.** Stowarzyszenie „Praca“ otrzymało już rezolucję magistratu w sprawie mającej się zwołać ankiety, którą wezwano stowarzyszenie aby wybrało dwóch delegatów i podało ich adresy celem doręczenia im zaproszeń na posiedzenie ankiety. Pierwsze posiedzenie ankiety odbędzie się już w najbliższych dniach.

— **Sprawa drożyny** była onegdaj przedmiotem obrad sekcji IV Rady miejskiej. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył jeden z wyjątkowych bardzo czynnych członków ankiety drożynianej rektor dr. Szpilman, przedyskutowano materyał zebrany przez ankietę i z pewnemi uwagami odstąpiono magistratowi.

— **W zakładzie wodociągowym w Dobrostanach** odbyła się onegdaj lustracja w której wzięli udział: wiceprezydent miasta Michalski, dyrektor urzędu budowniczego Hochberger, szef departamentu sanitarnego st. radca Hobgarski, fizyk miejski dr. Legeżyński i dyrektor zakładu wodociągowego inżynier Aleksandrowicz. W komisyi wziął również udział przybyły do Lwowa inżynier Smreker, kierownik budowy wodociągów. Zwiedzono szczegółowo cały zakład tak pod względem stanu maszyn jak źródeł, sposobu konserwacji, administracji itd. P. Smreker znalazł zakład w bardzo dobrym stanie i bardzo pochlebnie wyraził się o administracji zakładu. Co do źródeł, zbadawszy stan obecny po 4 letnim istnieniu wodociągów zapewnił p. Smreker, że obfitość wody jest zapewniona na bardzo długie czasy i pozwoli nawet na zdwojenie poboru wody.

— **Strzelanie premiowe** o premie dane przez Towarzystwo odbyło się ubiegłej niedzieli o godzinie 3 po południu na Strzelnicy miejskiej. Do walki stanęło 15 strzelców, strzałów padło 380. Zabawa była może naj-

bardziej interesującą z całego sezonu z powodu nadzwyczajnego zdarzenia, którem były dwa strzały, zwane w języku strzeleckim „Gwoździemi“. Pierwszy padł około 5 po południu z ręki p. Kazimierza Mrówczyńskiego, drugi w chwilę potem z ręki p. Aleksandra Bienieckiego. Strzały te zmieniły porządek zdobytych premii więc walka rozpoczęła się ponownie i przeciągnęła aż do zmroku. Dziesięć okazałych premii zdobyli: 1) p. Kazimierz Mrówczyński, 2) Aleksander Bieniecki, 3) Kazimierz Peplowski, 4) Władysław Ciechulski, 5) Michał Olszewski, 6) Juliusz Wierzbicki, 7) Mikołaj Ludwig, 8) Ferdynand Güttler, 9) Ludwik Matiaszek, 10) dr. Bronisław Ostaszewski.

— **Znikła z domu.** Marya Katarzyna Lenka, 19-letnia córka Damiana, wydalila się jeszcze 30 sierpnia z domu i dotychczas nie wróciła. Jest ona blondynką, szczupłą, o niebieskich oczach, ubrana po miejsku.

— **Znaleziono.** Leon Heistein, zamieszkały l. 5 ul. Zamarstynowska, złożył na policji znaleziony przez jego żonę pugilares z 9 dyamencikami, rozmaitemi starymi monetami i gotówką 1 kor. 60 hal. — P. Moritz Gwer zamieszkały l. 1 ul. Wesola, znalazł 8 kluczyków na kółku.

— **Zgubiono.** Rozalia Hausberg, zamieszkała l. 2 pl. Strzelecki, zgubiła w ul. Krakowskiej srebrny damski zegarek z niklowym łańcuszkiem. Benjamin Brandstätter, uczeń VII kl. szkoły realnej, zgubił w ul. Batorego 30 kor. w banknotach 10 kor.

— **Dobry drażkarz.** Służąca Pelagia Drobik, zamieszkała l. 26 ul. Króla Jana III., oddała jakiemuś drażkarzowi przy ul. Leona Sapiehy, kufer z rozmaitemi rzeczami i 23 kor. gotówką, a ten z kufrem uciekł, korzystając z tego, że Pelagia piła wodę.

— **98-letniego** żebraka, Jędrzeja Klimka, aresztowano wczoraj obok kawiarni wiedeńskiej za natrętne żebranie.

— **Zasłużona kara.** Wczoraj wieczorem zgłosił się na inspekcji policji jakiś jegomość i składając zarzutkę i kapelusz, oświadczył, że rzeczy te należą do technika E. Cz. przytrzymanego na schadzce z żoną jegomością. Jegomość oświadczył, że adonis otrzymawszy „suchą łaźnię“ uciekł, pozostawiając te rzeczy.

— **Kronika policyjna.** Wczorajsza kronika policyjna obfitowała w liczne drobne wypadki, brak jednak było czegoś „sensacyjnego“. Ot jak zwykle „drobne“ kradzieże i zguby. Nieco „grubszą“ była kradzież, popełniona w pomieszkaniu p. Józefa Steidena l. 51 ul. św. Marcina, którego złodzieje ogolili z garderoby wartości 200 kor. — Kapral policyjny pełniący służbę przy ul. Kurkowej, usłyszał w nocy o godz. 3-ej trzy strzały rewolwerowe. Pospieszywszy na miejsce pod l. 22, skąd strzały dochodziły, dowiedział się, że to przestraszeni lokatorowie spłoszyli w ten sposób złodzieja, który płałdował strych. Policjant wraz z lokatorami udał się na strych, ale tam znalazł tylko przygotowany tłumok z poduszkami, bielizną itp., złodziej zaś uciekł. — Dorożkarz nr. 328, jadąc szybko pl. św. Jura, najechał na gazową latarnię i połamal ją na kilka kawałków. — P. Rubinowi Sokalowi, zamieszkałemu l. 3 pl. Rybi, skradziono mały wózek, służący do rozwozu towarów, wartości 60 koron. — Kapralowi policyjnemu, pełniącemu służbę w ul. Blacharskiej, sprawił ktoś tusz z balkonu realności l. 23. — Na wezwanie Józefa i Maryi Chowańców aresztowano 18-letniego syna ich Jana, który nie mając żadnego zajęcia okrada ich i grozi im podpaleniem. — 113 sztuk książek dla szkół wiejskich skradziono p. Paulinie Michałciowej, nauczycielce z Głuchowic, z wozu, stojącego na placu Strzeleckim.

— **Złapany w piwnicy.** Komisarz policji p. Guckler, przytrzymał wczoraj w piwnicy swego domu l. 3 ul. św. Marcina, jakiegoś człowieka, który podał, że nazywa się Jędrzej Kolega. Ponieważ J. Kolega, nie mógł wytłumaczyć swej bytności w cudzej piwnicy, odstawiono go do aresztów policyjnych.

— **Bójka kobiet.** Katarzyna Zielińska, zarobnica, zamieszkała l. 30 ul. Szpitalna, wszczęła kłótnię z lokatorką swą Salomeą Wiśniewską, poczem kobieciny wzięły się za bary. Zapalczywsza Zielińska chwyciła za nóż i cięła nim Wiśniewską w rękę, a później dodała jej haczkami w głowę. Poranioną opatrzyła stacya ratunkowa.

Z sali sądowej.

Szajka złodziei.

Lwów, 7 września.

Świadek dr. Grzegorz Ziembicki nie może stanowczo orzec czy Czepiel był u niego o poradę.

Świadek Michał Rodakowski zeznał, iż list odczytany przez przewodniczącego rzucono mu z celi nr. 27 (Sabata) i kazano oddać do celi nr. 41 (Czepiela).

Świadek Jan Pietruś poznał Czepiela w nocy na ul. Stolecznej i zaraz poszedł z nim do Sabata. Więcej zeznawać nie może, bo się obawia, że go zabiją. Na spacer wyjść nie może, ponieważ koledzy krzyczą za nim „kapuś“ i przygotowują nań kamienie.

Przewodniczący przemawia do niego i wzywa jeszcze raz aby mówił prawdę, wtedy świadek zeznaje, iż owej nocy u Sabata widział jak Diestler i Czepiel wyjmowali z kieszeni flaszczyki, u Czepiela widział pierścień z kamieniem pękniętym, o który sprzeczali się z Diestlerem. Czepiel dał mu nawet cukierki które miał w kieszeni. Diestler miał wtedy mówić, iż popełnił na Piekarskiej kradzież do spółki z Czepielem.

Świadek Reichman, wydawca „Księgi adresowej“ m. Lwowa, opowiada dzieje swojego okradzenia.

Świadek Anna Kuczer, żona stróża, posługaczka p. Reichmana, poznaje Bukowskiego który stał w kurytarzu z „niemową“, w chwili gdy „niemowa“ wrócił jeszcze raz do mieszkania aby zabrać resztę bielizny którą sobie przygotowali. Gdy mąż jej wrócił, wysłała go za Bukowskim aby go śledził.

Świadek Przyjemski, zarobnik, poznaje Pazowskiego, widział jak niósł worek do sklepu Rappów i za chwilę ujrawszy policję wskazał sklep, wtedy Rappowa krzyżała na świadka: „Ty złodzieju sam worek przyniosłeś“. Mówi w oczy Rappowi iż widział go w sklepie jak Pazowski z workiem przyszedł. Opowiada, że ustawicznie zajeżdżali pod sklep pachciarze i zabierali na wózki rzeczy wynoszone ze sklepu. Przez dziurę worka widział raz wyglądającą czerwoną poduszkę.

Na pytanie jednego z przysięgłych oświadcza świadek, iż pracując w ulicy siedm tygodni zauważył tę manipulację parę tygodni przed rewizją policyjną, nie uwiadomił zaś policji, ponieważ obawiał się iż go złodzieje jako „kapusia“ zabiją.

Pracznia Julia Cwyn zeznaje, że widziała w ulicy jak Struś niósł rzeczy zawinięte w kapę w towarzystwie Pazowskiego, inny świadek zeznaje, iż widział ich w ul. 29 Listopada ale pakunek niósł już Pazowski, widocznie mieniali się dla odpoczynku.

Schulim Weintraub, handlarz starzyzną, zastał raz w domu swym Kaima i Pazowskiego. Chcieli mu sprzedać futra. Oświadczył im jednak, że kupuje tylko po domach. Wtedy obaj oskarżeni zawołali dorożkę i odgrazając się, odjechali z futrami.

Poszkodowany Jakob Seermann opowiada, w jaki sposób popełniono u niego kradzież i wlicza skradzione rzeczy. Poznaje swe poduszki i bieliznę znalezione u Kaima i Rappów.

Kowal Dańczura poznaje Czepiela, który mu się przedstawił jako Władysław Szeptycki, binokli wówczas nie nosił, mieszkał u niego trzy dni, nie może jednak przypomnieć sobie kiedy.

(Po przerwie południowej).

Herman Finkelstein agent policji opowiada znaną historię schwytania oskarżonego Rotha w sklepie jubilerskim p. Juliana Dąbrowskiego. Rano na drugi dzień dowiedział się agent, iż spółnikiem Rotha jest Czepiel. Przew.: W jaki sposób się pan dowiedział?

Św.: To moja tajemnica. W parę tygodni później dowiedziałem się o adresie Czepiela mieszkał u Bachrajowej przy pl. Jura.

Przew.: Co to za jedna?

Św.: Ma dwie córki z półświatka, obie prowadzą życie najgorsze, wypatrują mieszkania kawalerskie i opowiadają następnie swoim kawalerom gdzie, co i jak ukraść. W mieszkaniu ich odbywają się bez przerwy orgie, tam mieszkał Czepiel, nazywano go tam „Kulawy“. Tam jednak go nie znalazłem. Udałem się do Przemyśla i szukałem go u narzeczonej i w Przemyślu udało mi się go aresztować. Całą drogę obiecywał mi opowiedzieć wszystko we Lwowie, tymczasem po przybyciu do Lwowa zamilkł i wyparł się wszystkiego.

Następnie opowiada o schwytaniu Bukowskiego i rewizji u Rappów, przy której znalazł worek skradzionych rzeczy. Małżonkom Rappom daje najgorsze świadectwo, sklepik ich był restauracją i kasynem złodziei, oboje kupowali skradzione rzeczy i dalej je sprzedawali. Zna Rappów z rozmaitych spraw, przychwycić ich tylko nie mógł.

W końcu opisuje, w jaki sposób wyłapał Strusia i Kaima i opisuje dawne sprawki Sabatów, wyrażając się o nich, że są zawodowymi przechowywaczami skradzionych rzeczy i żyją z handlu niemii.

Po przesłuchaniu świadka obrońcy zadają mu krzyżowe pytania i starają się udowodnić, że Finkelstein z zawodu podejrzliwy wyraża się o klientach ich źle bez podstawy i dowodów na to.

Oskarżeni chórem chcą mówić każdy woła coś do agenta, Sabat oskarża, iż „Finkelstein do niego coś czuje i przesładuje go“. Wśród tych skarg uwalnia przewodniczący świadka.

Świadek Stanisław Budisz, karany za kradzież i zbrodnię oszustwa, niezaprzysiężony, opowiada, że mieszkał u niego Jancyszyn, były złodziej, obecnie po trochę zarabia. Tego odwiedzał Czepiel i raz mu dał coś, z czem Jancyszyn poszedł do miasta i sprzedał i wrócił pijany. Kłócili się z Czepielem, bo mu dał tylko kilka centów.

Świadek przygląda się Czepielowi, waha się długo i bałamuci, w końcu oświadcza, iż to jest ten sam, co u niego był w domu.

Przewodniczący odczytuje zeznania Jancyszyna złożone w śledztwie a zgadzające się z zeznaniami Budzisa. Jenta Soll, żona Rappa, dawała mu dla Czepiela pieniądze.

Abraham Buschwitz zegarmistrz okradziony poniosł szkodę na 1800 kor., poznaje pierścienie i zegarek wśród rzeczy odebranych Rappom.

Matka oskarżonego Kaima zgadza się po namyśle świadczyć przeciw synowi. Zaprzysiężona poznaje wśród bielizny znalezionej u Kaima jedną koszulę syna. Dwie inne nie są jego. Do nich też przyznaje się p. Seemann.

Roman Peteszczuk agent policji po zaprzysiężeniu zeznaje, iż pewnej nocy zjawił się u niego jego konfident i oznajmił mu, iż wie, gdzie mieszka poszukiwany złodziej Diestler, tudzież gdzie może odszukać skradzione rzeczy. Udał się do mieszkania Sabata znalazł tam w łóżku Diestlera, więc zasadził się i czekał do rana na Czepiela, ten jednak się nie zjawił, zabrał więc tylko flaszczyki przyniesione przez Diestlera do Sabatów.

